

opusdei.org

Józef Cieśla

Podajemy fragment książki
"Józef milczący" Michaela
Gasnera OP.

17-03-2019

Skąd u niego ta mądrość i cuda?

Czyż nie jest on synem cieśli?

(Mt 13,54-55)

Ewangelisci, św. Mateusz i św.
Marek, używają na określenie
zawodu Józefa terminu, który w ogólnym sensie oznacza rzemieślnika, robotnika^[1]. Jeśli ograniczyć się

tylko do tego słowa, można by przypuszczać, że Józef był kowalem, stolarzem, murarzem, garncarzem, farbiarzem, czy też zajmował się jeszcze jakimś innym rzemiosłem popularnym w jego czasach. Tymczasem najstarsze źródła, zarówno Ojcowie Kościoła, jak i apokryfy są zgodne. Józef był *faber lignarius*, rzemieślnikiem pracującym w drewnie, stolarzem lub cieślą. Faktycznie, św. Hilary, św. Beda Czcigodny[2] oraz św. Piotr Chryzolog podają, że był on kowalem. Święty Ambroży oraz św. Teofil Antiocheński z kolei ukazują Józefa jako drwala i budowniczego domów. W tych wszystkich określeniach nie ma jednak sprzeczności. Rzemieślnik w małym miasteczku nie mógł być zbyt wąsko wyspecjalizowany, nie miałby wystarczająco dużo zleceń, by utrzymać rodzinę. Józef wykonywał więc różne prace, spośród których ciesielka i stolarka wydają się najważniejsze. Zawód ten wymagał

od niego także bycia drwalem, kowalem i murarzem. Niektórzy autorzy[3] nie zgadzają się z takim stwierdzeniem, gdyż „prace te wymagają wszechstronnego wyposażenia, wielu sił fizycznych oraz towarzyszy im hałas, co byłoby trudne do pogodzenia z atmosferą spokoju i rozmodlenia panującą w domu Świętej Rodziny”. Tego rodzaju wnioski wydają się nam dziwne i wręcz obraźliwe. Sugerują bowiem, jakoby przychodząc na ziemię, by dzielić z nami ludzki los, Bóg-Człowiek wybrał sobie zawód, który nie kaleczyłby zbytnio Jego wrażliwych uszu i delikatnych dłoni.

Nieporozumieniem jest również twierdzenie innych autorów sugerujących, że Józef należał do wyższej klasy społecznej. Ich zdaniem, miałby on y być kimś w rodzaju lokalnego przedsiębiorcy architekta zlecającego pracę podległym sobie robotnikom, innymi słowy - kimś

znaczącym w Nazarecie. Oto co
znaczy wstydzić się ewangelicznej
pokory. Nie wahajmy się przyznać,
na podstawie dostępnych danych, że
Józef był skromnym i pozbawionym
renomy rzemieślnikiem w
prowincjonalnym miasteczku, z
trudem wiążącym koniec z końcem, i
że jego pozostawanie w cieniu
również na polu zawodowym
doskonale współgrało z duchem
tajemnicy Wcielenia, do której Józef
został włączony.

W drugim wieku, około roku 160,
filozof, św. Justyn Męczennik pisał:

Jezus uchodził za syna cieśli i sam
również był cieślą, gdyż podczas
swego życia na ziemi wyrabiał pługi i
jarzma.

Święty Justyn urodził się w Samarii,
we Flavii Neapolis (dawnym *Sychem*,
obecnie Nablusie); mógł więc z
łatwością zebrać świadectwa ludzi z
położonej nieopodal Galilei.

Ówczesne pługi, jak zresztą te produkowane w każdej innej epoce, miały żelazne lemiesze, które cieśla własnoręcznie wykuwał, co zmuszało go do nauczania się równieź fachu kowala.

Co ciekawe zresztą, Nazaret do dzisiaj słynie z wyrobu pługów zaopatrzonych w nowoczesne ostrza i noże. Zawód wykonywany przez Józefa nie zniknął więc tam aż po dzień dzisiejszy.

Żyjący w IV wieku św. Cyryl Jerozolimski pisał, że w jego czasach pokazywano jeszcze wydrążony kłoc drewna, który służył jako rynna i który miał być wykonany własnoręcznie przez Józefa i Jezusa.

Można więc odpowiedzieć twierdząco na pytanie, jakie Maurice Brillant stawia w swojej książce pt. *Le village de la Vierge* [Miasteczko Najświętszej Maryi Panny]:

Czy posługując się językiem
potocznym lecz przemawiającym do
współczesnej wyobraźni,
powiedzielibyśmy, że w swoim
wszechstronnym warsztacie Józef
zajmował się majsterkowaniem?

Zajmował się obróbką zarówno
drewna, jak i żelaza, wykonywał
meble, ale też umiał remontować
domy. Był rzemieślnikiem, do
którego zwracano się o pomoc, gdy
trzeba było wstawić nowe lub
podnieść osiadłe drzwi, umocować
wałącą się ścianę, wymienić
spróchniałą więźbę dachową, u
którego zamawiano nowe meble i
któremu przynoszono najrozmaitsze
narzędzia do naprawy.

Józef umiał wykonać nie tylko
wszystkie drewniane elementy
konstrukcji domu, ale też koła do
wozów, motyki, grabie, kołyski i
trumny, garnki i stołki, wiadra na
mleko i skrzynie, które w tamtych

czasach pełniły funkcję naszych szaf do przechowywania pościeli, ubrań i żywności. Zajmował się także drobnymi usługami stolarskimi.

W Nazarecie przychodzono do Józefa, kiedy u kogoś w domu drzwi nie chciały się domknąć, kiedy złamała się noga od stołka, kiedy spróchniały stołowe deski albo kiedy młodzi małżonkowie potrzebowali nowych mebli, by się urządzić. I za każdym razem dawało się słyszeć jakby echo słów faraona sprzed wieków: *Udajcie się do Józefa.*

Zgodnie z bliskowschodnim obyczajem, warsztat Józefa znajdował się w pobliżu domu, o ile wprost do niego nie przylegał. Podobnie jak warsztaty wiejskich kołodziejów z nie tak dawnych jeszcze czasów, był on zwykle otwarty na oścież. Z trudem można było dostać się do środka, pokonując przeszkody w postaci przyniesionych

do naprawy pługów, nieociosanych jeszcze pni i opartych o ścianę desek cedrowych lub z sykomory.

Na ścianach wewnątrz warsztatu wisiały rozmaite narzędzia ciesielskie. Wśród nich Pismo Święte wymienia siekierę, piłę, młot, dłuto, cyrkiel i sznur mierniczy. Do tych narzędzi z pewnością można dodać młotek ciesielski, wiertła, hebel i strug.

Nietrudno sądzić, że Józef był dobrym rzemieślnikiem i że ceniono go nie tylko za fachowość, ale również za uczciwość i prawość. Mieszkańcy Nazaretu i całej okolicy wiedzieli, że Józef nikogo nie oszuka i że odda dobrą robotę.

Józef kochał swoją pracę. Znał się doskonale na rzeczy. Nauczył się wykonywanego fachu w najdrobniejszych szczegółach i przykładął się do niego z równą skrupulatnością, z jaką zachowywał

przepisy prawa Bożego. Wiedział, że w oczach Pana praca jest nie tylko obowiązkiem, lecz także powodem do dumy, bowiem uszlachetnia życie doczesne i jest narzędziem odkupienia. Praca nie powinna być nigdy postrzegana jako forma niewolnictwa, lecz jako forma modlitwy, jako sposób zbliżania się do Boga oraz jako środek do osiągnięcia nie tylko chleba powszedniego, ale i zbawienia. Z radością zamieniał pnie drzew na deski, narzędzia i meble. Lubił wchodzić rano do swego warsztatu i wdychać przyjemny zapach świeżo oheblowanego drewna, z przyjemnością otwierał drzwi, by wpuścić do wnętrza snop dziennego światła i zobaczyć, jak skrzą się ostrza narzędzi. Przygotowywał się do swej pracy niczym do religijnej ceremonii. Przepasywał się skórzanym fartuchem z podobnym namaszczeniem, jak kapłan przywdziewający ornat. Pochylony

nad warsztatem każdy gest wykonywał żwawo i z miłością. Z niewysłowioną radością realizował zamówienia swoich klientów.

Z niczego nie czerpał, rzecz jasna, próżnej chwały. Jednak odczuwał pewien rodzaj dumy z tego, że potrafi swoich klientów zadowolić. Pytał ich potem, czy pług dobrze się sprawuje i czy belka stropowa, którą położył, trzyma się jak należy. Zadowolenie ludzi z jego pracy było też jego zadowoleniem.

Do Józefa – jak to zresztą wielokrotnie już czyniono – można odnieść słowa Charlesa Péguy o tym, że w tamtych czasach „praca postrzegana była jako niezwykle zaszczyt”, a do naprawiania krzeseł „przykładano się z takim samym nastawieniem serca, ducha i ręki, jakby zabierano się do budowy katedr”. Józef wykonywał jarzma i pługi, jakby chodziło o wyrzeźbienie

tabernakulum, bo wiedział, że każda praca wykonana z miłością wznosi się do Boga.

Nie narzekał na odciski, które każdego dnia *czyniły* jego ręce coraz twardszymi, ani na pot pokrywający mu czoło, który ocierał rękawem sukni. Zamiast wzdychać pod ciężarem pracy, Józef nucił pieśni na cześć Pana. Śpiewał w rytm regularnych uderzeń młotka, powtarzając wersety psalmu 150 ułożonego przez swego przodka, Dawida

Chwalcie Go na harfie i cytrze!

Chwalcie Go bębnem i tańcem,

chwalcie Go na strunach i flecie!

Chwalcie Go na dźwięcznych cymbałach,

chwalcie Go na cymbałach
brzęczących

Siekiera zastępowała Józefowi brzmiące cymbały, zamiast fletu miał kątownik stolarski, strug pełnił w jego dłoniach rolę bębna, piła była mu harfą, a hebel - cytrą. Podczas gdy ręce Józefa sprawnie posługiwały się narzędziami, jego serce trwało w zjednoczeniu z Bogiem, a dusza wznosiła się na wyżyny.

Szatan nigdy nie śmiał przekroczyć progu Józefowego warsztatu, gdzie zbyt wiele było pokory, by mógł to znieść. Pokora zawsze zbija diabła z tropu i obezwładnia. Przy całym swym geniuszu, nie mógł pojąć tajemnicy tego człowieka, który wydawał mu się zarówno kompletnie bezbronny, jak i całkowicie nie do zaatakowania. Nie miał pomysłu, z której strony mógłby go podejść i czyni skusić. Szatan bowiem może mieć nadzieję na swoje zwycięstwo w duszy jedynie wówczas, gdy znajdzie w niej wpierw bodaj

odrobinę buntu, choćby nikłe echo
własnego *Non serviam!* Tymczasem
ten tajemniczy cieśla wydawał się
najszcześliwszym człowiekiem na
świecie, gdy ociosywał drewniane
bale i pasował kola do wózków!
Szatan uciekał od dźwięku
ciesielskiego młotka i zgrzytu piły,
gdyż w jego uszach brzmiały jak
niebiańska muzyka, którą na zawsze
utracił. Widok tego sprawiedliwego
był dlań torturą.

Józef Milczący, Michael Gasnier OP,
Wydawnictwo Flos Carmeli 2013.

.....

[1] Słowo *faber* zawsze łączy się z
przymiotnikiem, np. *faber ferrarius*
oznacza kowala, a *fa ber lignarius*
jest określeniem cieśli

[2] Święty Beda Czcigodny pisze:
ferrum igne dominantem, to znaczy,
że Józef kuł żelazo zmiękczone

uprzednio w ogniu. Z kolei św. Izydor nazywa Józefa *faber factor aeris* - rzemieślnikiem zajmującym się obróbką żelaza i innych metali.

[3] Wśród których, ku naszemu zdumieniu, znalazł się także kard. Alexis-Henri-Marie Lépicier (1863-1936), którego cytujemy za: *Saint Joseph, époux de la Tras Sainte Vierge*, Lethielleux, Paris 1932, s. 223.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jozef-ciesla/> (18-03-2026)